



niedziela, 23.06.2024

Wywiad z ks. Zenonem z okazji 25-lecia kapłaństwa oraz I-szej rocznicy posługi w parafii

Spotykamy się dziś na rozmowie z ks. Zenonem Ptakiem Proboszczem parafii Św. Barbary w Będzinie. Szczęść Boże!

Szczęść Boże!

Okazje do rozmowy są zasadniczo dwie, jedna to Jubileusz 25-lecia kapłaństwa jaki będziemy obchodzić wraz z księdzem w naszej parafii już 30.06.2024 r. A jak ksiądz myśli jaka jest druga okazja?

Myślę, że może chodzi o jubileusz mojej posługi w parafii św. Barbary w Będzinie?

Dokładnie tak, zbliża się właśnie rocznica od kiedy ksiądz posługuje w naszej parafii. To może zacznijmy od początku, jak to się wszystko zaczęło?

Urodziłem się w roku 1970 w Krynicy Zdroju w dużej rodzinie. Tata był leśnikiem a mama pracowała w sklepie, mieliśmy też gospodarstwo wraz ze zwierzętami gospodarskimi. Przez 24 lata mieszkałem w Bereście mojej rodzinnej wiosce, a chodziłem do szkoły i pracowałem w Krynicy. Byłem jak każdy normalny człowiek do momentu jak coś zaczęło mnie niepokoić.

Odezwało się powołanie?

Tak.

Tak jak ksiądz wspominał ma ksiądz dość liczne rodzeństwo?

Tak, było nas trzech chłopaków i trzy dziewczyny, ja byłem najmłodszy.

A zgadzał się ksiądz z rodzeństwem czy bywało różnie?

Jakim księdzem był dzieckiem, jakie miał zainteresowania?

Bardzo lubiałem jeździć na rowerze, pracowałem też dużo w gospodarstwie tym bardziej, że gdy miałem 14 lat to zmarł mi Ojciec. Czasem miałem swoje drogi, uciekałem z kózami (krowy). (koza – miejsce odosobnienia w którym przebywało dziecko za karę).

A dobrze się ksiądz uczył?

A tak trochę...

Jaką szkołę wybrał ksiądz po podstawówce, jakąś kierunkową?

Tak skończyłem szkołę samochodową.

Czyli interesuje się ksiądz samochodami, umiałby ksiądz wykonać jakieś podstawowe naprawy samochodu po tej samochodówce?

Takie podstawowe naprawy jak wymiana klocków, tarcz, kół czy oleju to tak. Gorzej z naprawami specjalistycznymi bo obecne samochody mają dużo elektroniki.

Jakie plany miał ksiądz co do przyszłego zawodu, czy od małego myślał ksiądz by zostać kapłanem.

Nie, nie... Moim marzeniem zawsze było, by zostać kierowcą. To też się na pewno przeniósł z tego, że brat, który już nie żyje, był kierowcą i on mnie zabierał w różne podróże. Czasem nawet mama nie wiedziała, a brat mnie potajemnie zwalniał ze szkoły i zabierał na jakieś wycieczki. I bardzo przez to byłem z nim związany, razem z nim wszystko robili. Do tego stopnia, że jak już miałem 18 lat to zaliczaliśmy wspólne imprezy.

Kiedy pojawiła się u księdza pierwsza myśl by pójść do seminarium?



wsza myśl by pój?? do seminarium... To by?o tak, ?e zacz??y si? takie niespokojne i, ?e czego? mi brakowa?o. Mia?em takie kole?anki ró?ne znajome, ale nie by?o co? jest nie tak. I takie my?li pojawia?y si? coraz cz??ciej i stara?em si? przed prac? wst?powa? do ko?cio?a by to przemy?le?, to by?o gdzie? w wieku 20 lat. I w ko?cu tak mnie przycisn??o, ?e musia?em si? rozsta? z najlepsz? kole?ank?, która by?a wtedy bardzo zawiedziona, przypuszcza?a, ?e to mo?e jest jaka? inna dziewczyna powodem. Wtedy wzi??em j? do ko?cio?a, to ona na pocz?tku nie mog?a za?apa? po co zabieram j? do ko?cio?a, gdzie wi?kszo?? stanowi?y starsze panie. Ale jak ju? si? zorientowa?a o co chodzi to zrozumia?a i powiedzia?a, ?e z Panem Bogiem nie b?dzie toczy? walki o mnie.

Bał się ksiądz podjąć drogę kapłaństwa? Były chwile zwątpienia?

Samo pój?cie do kap?a?stwa to by?a chwila, ?e zastanawia?em si? do?? d?ugo, ale jak ju? poszed?em to my?la?em, ?e to jest to do czego jestem powo?any. Potem czasem by?y jakie? niedomówienia, czasem jakie? trudne relacje ze wspó?pracownikami, jak w to w ?yciu. Ale przez ca?e kap?a?stwo nie mia?em nigdy my?li, ?e zwin? ?agle i uciekn?.

Co było dla księdza najtrudniejsze podczas studiów w seminarium duchownym?

Na pocz?tku to weekendy. ?yj?c normalnym ?yciem, nawet jak pracowa?em w weekend to cz?sto wieczorem by?o wolne i mo?na by?o is? na zabaw? taneczn?. To zawsze lubia?em, je?dzi?em na pota?cówki swoim firmowym ?ukiem. A dlatego, ?e nie pi?em za du?o, to mia?em du?e powodzenie u dziewczyn do ta?ca. Bo wiadomo, ?e jak wielu by?o dobrze zatankowanych to dziewczyny nie by?y ch?tne by z nimi ta?czy?. Dzi? ju? takiej kondycji nie mam, jestem starszym panem.

A jak z nauką, czy zdarzały się sytuacje, że trzeba było jakiś przedmiot poprawiać?


?ooooo, bo to raz. Czasem nie wszystko tak ?atwo wchodzi?o do g?owy. A czasem byli wyk?adowcy którzy mieli z góry limity ile osób ma zda? a ile trzeba obla?. I nie ma przebaczenia.

Może opowie ksiądz jakąś anegdotę z seminarium?

Prawa kanonicznego uczy? mnie ?p. ks. Józef Rapacz. Bardzo fajnie prowadzi? wyk?ady opowiada? anegdoty. I on nam zawsze powtarza?: "Nic si? nie przejmujcie, uczcie si? spokojnie tyle na ile potraficie, bo moja mama zakaza?a mi oblewa? kleryków, bo jak kogo? obleje to b?d? mia? go na sumieniu"

Podobno jednym z księdza wykładowców był biskup Adam Śmigielski, czy to był surowy profesor?

Nie. Nie by? to surowy profesor. Ale by? bardzo zabawny, mia? takie specyficzne poczucie humoru i wprowadza? ?mieszna? atmosfer?. Wyk?ady z nim mieli?my o 14-tej, a to jest taki specyficzny czas, gdzie po obiedzie wi?kszo?? z nas mia?a ochot? na drzemk? a wyk?adów mieli?my po 3 godziny pod rz?d. I on mówi?, mówi?, mówi?, potrafi? bardzo du?o mówi?.

 *bardzo czytany i miał duży zasób słownictwa. I tak chodził na dużej auli między nami i jak zauważył, że komuś tam głośnie spada to podchodzi i mówi: "czytaj... a czy owitek się zrywa? i myślał: "jak czytaj, gdzie czytaj, co czytaj". (śmiech)*

Jak to się stało, że ksiądz pochodzi z diecezji tarnowskiej a trafił na posługę do diecezji sosnowieckiej?

Sosnowieckie Seminarium miało swój budynek w Krakowie. Od nas był tam dobry dojazd, miało też wtedy dobrą renomę.

Jaka była księdza pierwsza parafia, jak ksiądz ją wspomina?

No to był niestety ciężykalny kaliber bardzo. Jako tako parafię bardzo dobrze wspominam, była tam modlitwa, która była bardzo zaangażowana, po żadnej imprezie nie zostawiła żadnych śladów...

Śladów biologicznych (śmiech)?

Nieeee.. szklanek, talerzy, wszystko zawsze sprzątała i myła po sobie. Tylko ciężyka była wspólną pracą z Proboszczem, wielu wikarych miało z nim problemy, szkoda gadać.

Czy ten okres 25 lat kapłaństwa minął zapewne bardzo szybko?

Bardzo szybko. Mogę powiedzieć, że jak jeszcze 10 lat kapłaństwa miałem to ten czas jeszcze jako leciał w miarę. Ale pewnego dnia się opamiętałem, że stało się coś strasznego – skończyłem już 50 lat. Choć nie odczuwam tego wieku, czasem żałuję, że z kimś rozmawiam i wyrażam się: "no takie osoby w moim wieku, no tak co z 35 lat mają" i najczęściej żałuję, że ze mnie moje siostry i brat i mówi: "jak to 35 lat, Ty masz 35 lat"? I wtedy się dopiero opamiętałem, jaki już ze mnie starszy Pan.

Jakie były księdza odczucia gdy uzyskał ksiądz rok temu z rąk biskupa nominację na Administratora naszej parafii? Czy pojawił się lekki stres przed nowymi zadaniami jako gospodarza parafii?

Nie, raczej była duża radość z tego, że idę na swoje. Wiadomo jaki stres tam też może być, może martwiłem się jak to będzie, jak poddam nowym zadaniom, jak przyjmę mnie parafianie. Ale bardzo się cieszyłem, byłem pod urokiem tego miejsca, tak placu kościelnego jak i samej wspólnoty.

Co księdza zaskoczyło najbardziej pozytywnie w okresie minionego roku posługi w naszej parafii Św. Barbary w Będzynie? Jak ocenia ksiądz tą parafię, jest w niej potencjał?

Tak, uważam, że potencjał jest bardzo duży, myślę, że od siebie muszę trochę więcej wymagać, bo zawsze coś można poprawić. Ale widzę, że parafia żyje i chciałoby się dalej jeszcze lepiej. Cieszy się, że do parafii przychodzi wierni, że są zamawiane msze święte, że



W marcu otrzymał ksiądz dekret arcybiskupa A. Galbasa do posługi jako kapelan szpitali w Będzinie oraz Czeladzi, to duży zaszczyt który świadczy o zaufaniu którym darzą księdza władze diecezji. Jak przebiega ta posługa, czy spotkania z chorymi sprawiają księdzu satysfakcję, czuje się ksiądz spełniony w tej roli?

Tak, myślisz? Nie tak. Jak najbardziej czuję się spełniony, chociaż nie jest to łatwe zadanie, bo są czasem osoby które mają świadomość, że odchodzą i proszą, żeby coś zrobić by nie odeszły. Bardzo potrzebuję tego by ktoś był z nimi, by została z nimi rodzina. Wtedy tak po ludzku jest mi przykro. Ale ogólnie bardzo pozytywnie to odbieram, że mogę przyjść do człowieka i zagwarantować mu to odpuszczenie grzechów.

Właśnie, napewno najtrudniejsza jest posługa ciężko chorym, którzy są na skraju swojego życia. Będąc kapłanem spotyka się ksiądz z takimi osobami każdego dnia. Czy trudno jest się zmierzyć z tym, że życie jest tak kruche i krótkie?

Tak, to jest prawda... Trudno jest pocieszyć takie osoby w jakiś sposób, tak po ludzku mówi się, taka osoba już nie przyjmuje takich pociech. Taka osoba potrzebuje być przy niej i jej powiedzieć, że jeżeli wierzysz to Pan Bóg Ci odpuszcza grzechy. Gdy mówi: "Na mocy władzy udzielonej mi przez Stolicę Apostolską uwalniam Cię od wszelkich kar i grzechów". A jeżeli ktoś jest nieprzytomny to pytam: "Czy mnie słyszysz?" I czasem się zdarza, że taka osoba poruszy rękę, palcem, czy otworzy oko, czy zmarszczy czoło. To świadectwo tego, jak wielka jest Boga siła.

Ostatni rok był bardzo pracowity dla księdza pod kątem prac remontowo-renowacyjnych w parafii. Jedną z większych inwestycji był montaż centralnego ogrzewania w budynkach plebanii oraz samym pomieszczeniu kościoła. Po tej modernizacji temperatura w kościele w okresie zimowym znacznie wzrosła. Od wielu parafian można było usłyszeć, że montaż ogrzewania bardzo zwiększył komfort cieplny w kościele i mało jest parafii w których zimą się nie marznie. To bardzo pochlebne słowa?

Tak, bardzo się cieszę, że wykonana inwestycja jest z pożytkiem nie tylko dla mnie na plebanii, ale i dla wiernych w kościele. W tym roku, było jeszcze cieplej dzięki dwóm dodatkowym grzejnikom. Efekt ich pracy poznamy w najbliższym sezonie grzewczym.

W kwietniu do naszej parafianej wspólnoty dołączył piesek Tobik, jak narodził się pomysł by przygarnąć pieska?

(śmiech) Ja bardzo lubię zwierzęta, wychowałem się na wioścu, więc mieliśmy dużo zwierząt gospodarskich. A psy to bardzo przyjazne i wierne zwierzęta. Wziąłem Tobika ze schroniska, by wieczorami nie czuł się samotny, a jednocześnie dla bezpieczeństwa, bo jak pies wyczuje kogoś to szczeka. A trochę też by zajął się zwierzęciem, pogłaska, przytuli, wyprowadzi na spacer. A piesek jest ze schroniska dlatego by dał mu dom. Tobik się bardzo szybko zaklimatyzował u nas, jest bardzo pociesznym psiakiem i odwzajemnia

Wracając do zbliżającego się Jubileuszu. Trzeba przyznać, że nasza parafia ma w ostatnim czasie duże szczęście do Jubileuszy kapłańskich. W zeszłym roku obchodziliśmy Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Mariusza który posługiwał tymczasowo jako wikariusz w naszej parafii w okresie wakatu po odejściu na emeryturę ks. kan. Stanisława Sarowskiego, a w czerwcu zeszłego roku bardzo uroczyście obchodziliśmy 50-lecie kapłaństwa ks. Stanisława - naszego długoletniego Proboszcza. W tym roku 30 czerwca będziemy świętować księdza Jubileusz. Cieszy się ksiądz, że będzie obchodził swoje święto właśnie w tej parafii?

Tak cieszy się, że będzie go obchodził z tymi ludźmi z którymi na codzień współpracuje. I z nimi będzie mógł się modlić i Bogu dziękować za 25 lat kapłaństwa które szczęśliwie przeżył. Korzystając z okazji, pragnie gorąco zaprosić swoich parafian, rodzin i gości którzy modlą się wraz z nami w tej parafii na mszę dziękczynną która odbędzie się 30.06.2024 o godz. 11.30.

Ja także mam nadzieję, że spotkamy się 30 czerwca w jak najszerzym gronie. Bo taka okazja zdarza się raz na 25 lat. Dziękuję za rozmowę.

Bóg zapłać za rozmowę.

[Do pobrania: Wywiad z ks. Zenonem.pdf](#)